

Aniela Danielak

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Męstwo w życiu i twórczości Marii Rodziewiczówny

Po książki Marii Rodziewiczówny czytelnicy sięgali niemal równie często jak po dzieła Henryka Sienkiewicza. Od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej pisarka stale znajdowała się w gronie dziesięciu najchętniej czytanych autorów¹. Nawet wtedy, kiedy opisywane w jej powieściach Kresy oderwano od Polski, a dwory szlacheckie doprowadzono do ruiny, zainteresowanie odbiorców nie słabło.

Pochodząca z rodziny szlacheckiej Rodziewiczówna od najmłodszych lat uczona była odpowiedzialności nie tylko za siebie i swoich najbliższych, ale także za zamieszkujących w jej majątku chłopów i robotników. Podczas wojennej zawieruchy ta naturalna troska o dobro wspólne kazała jej podejmować niezliczone prace na rzecz tych, którzy znaleźli się w potrzebie. Nic zatem dziwnego, że wiele od siebie wymagająca pisarka w swoich powieściach starała się ukazać przykłady nie tylko ludzi upadających, ale także tych, którzy wytrwale kroczyli drogą ku doskonałości.

Do doskonałości dąży każdy człowiek. Już starożytni filozofowie, dzięki studiom nad naturą ludzką, sformułowali naukę o cnotach, czyli usprawnieniach ludzkich władz. Chrześcijaństwo naukę tę uzupeł-

¹ Zob. A. Martuszevska, *Wstęp*, w: M. Rodziewiczówna, *Dewajtis*, BN I, 307, Wrocław 2005, s. XXV.

niło o cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość, które wspomagają człowieka w podążaniu ku dobru absolutnemu – ku Bogu².

Rodziewiczówna, być może ze względu na represje po powstaniu styczniowym i trudną sytuację Polaków, w swoich powieściach najbardziej może wyeksponowała cnotę męstwa, a szczególnie tę jego postać, która polega na stawianiu oporu złu. Skoro niemożliwe okazało się zwycięstwo zbrojne, pisarka wskazywała drogę cierpliwego wytrwania i wierności w małych sprawach, dzięki którym wzrastają i męźniej ludzkie charaktery, tak by w obliczu szansy odzyskania niepodległości móc z niej skorzystać.

Ale chociaż dobro ojczyzny było jedną z największych trosk Rodziewiczówny, nigdy nie zapominała ona, że życie doczesne to nie wszystko, do czego powołany jest człowiek. Stąd też płynęły słowa pocieszenia dla tych, którzy owoców swojej trudnej pracy mieli nigdy nie zobaczyć. Wychowanie w szlacheckim, tradycyjnym domu oraz edukacja w szkole założonej przez bł. Marcelinę Darowską ugruntowały osobowość pisarki i pozwoliły jej mężnie stawić czoła wielkim wydarzeniom XX wieku, które raz za razem wstrząsały życiem Polaków.

Maria Rodziewiczówna urodziła się w styczniu 1864 roku, kiedy to burza powstania styczniowego wciąż jeszcze wrzała na terenach zaboru rosyjskiego. Był to czas niepokoju także w rodzinie Rodziewiczów, bowiem ojciec przyszłej pisarki, Henryk, został aresztowany za przechowywanie broni powstańców i zesłany na Syberię. Jego żonie Amelii pozwolono urodzić córkę w rodzinnym domu, a po porodzie sama podążyła śladem męża. Majątek został oczywiście skonfiskowany. W takiej sytuacji dziećmi zajęli się dziadkowie, a po ich śmierci krewna Karolina Skirmunttowa, wywodząca się ze starego, poleskiego rodu.

Rodzina jest pierwszym i najważniejszym środowiskiem, które kształtuje charakter dziecka, nic zatem dziwnego, że obdarzona silną osobowością i wielką miłością do ojczyzny ciotka Karolina wywarła

² Zob. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. II/1, Lublin 1986, s. 8-9.

na osobowość i przekonania przyszłej pisarki tak wielki wpływ. W jej poleskim dworze dzieci mogły poznać lokalne legendy, opowieści o męczennikach i bohaterach walk o wolność, a także usłyszeć dźwięki bliskich Polakom utworów Chopina³.

W wieku siedmiu lat Maria po raz pierwszy spotkała swoich rodziców, którzy na skutek amnestii mogli wrócić z zesłania. Nie wolno im jednak było osiedlić się na Litwie, dlatego cała rodzina przeniosła się do Warszawy. Przyzwyczajonej do pracy w gospodarstwie szlacheckie miasto nie oferowało wielu możliwości zarobku, dlatego Rodziewiczowie znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Odmianę losu przyniosła dopiero wiadomość o odziedziczonym spadku. Zmarły bezdzietny stryj Marii, Teodor Rodziewicz, pozostawił bratu i jego rodzinie majątek – Hruszową. Biały, piętrowy pałac z charakterystycznymi czterema kolumnami, otoczony drzewami i porośnięty dzikim winem zbudowali jeszcze dziadkowie pisarki, czyniąc z niego gniazdo rodowe. Od strony ogrodu rósł wielki dąb, zwany Dewajtis. Pola, łąki, lasy i pastwiska stanowiły 1650 hektarów majątku należącego do Rodziewiczów, który – chociaż zaniedbany i zadłużony – prezentował się okazale⁴.

Przeprowadzka Rodziewiczów do Hruszowej stała się możliwa, kiedy rozporządzenie carskie pozwoliło już osiedlać się byłym zesłańcom na terenie guberni grodzieńskiej. Jedenastoletnia wówczas Rodziewiczówna, od dziecka lubiąca spędzać czas na łonie natury, z wielkim zapałem towarzyszyła swemu ojcu podczas wycieczek i polowań⁵. Te wspólne wyprawy umocniły w Marii miłość do przyrody i ziemi poleskiej, pozwoliły także na dokładne zaznajomienie się z topografią majątku i zawarcie przyjaźni z miejscową ludnością⁶. Swoboda tych pierwszych chwil w odziedziczonym majątku nie trwa-

³ Zob. J. Głuszenia, *Maria Rodziewiczówna. Strażniczka kresowych stanic*, Warszawa 1997, s. 22-25.

⁴ Zob. tamże, s. 34-35.

⁵ Zob. J. Skirmuntówna, *Pani na Hruszowej. Dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie*, Warszawa 2012, s. 11-13.

⁶ Zob. J. Głuszenia, dz. cyt., s. 35.

ła długo, gdyż należało pomyśleć o odpowiedniej edukacji dla dorastającej dziewczyny. Wybór padł na prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek zakład dla panien w Jazłowcu. Nauka odbywająca się w języku polskim i renoma najlepszej tego typu placówki przyciągały szczególnie rodziny szlacheckie z zaboru rosyjskiego. W połowie sierpnia 1876 roku rozpoczął się dla przyszłej pisarki bardzo ważny etap życia, który rozbudził i ugruntował najważniejsze jej przekonania i cechy charakteru⁷. Przełożona zakładu i zgromadzenia błogosławiona matka Marcelina Darowska⁸ chciała wychować Polki myślące o silnym charakterze i jasnym systemie wartości. Miały one umieć pracować dla Boga i ojczyzny w każdej sytuacji życiowej, w jakiej mogły się znaleźć. I faktycznie, późniejsze losy wychowanek Jazłowca niezbicie dowodzą, że metody jazłowieckie były słuszne i skutkowały wykształceniem kobiet działających dla dobra kraju w czasach pierwszej i drugiej wojny światowej, ale także gotowych do pracy w niepodległej Polsce.

W Jazłowcu Rodziewiczówna spędziła trzy lata, po czym ze względu na trudną sytuację materialną rodziny musiała przerwać naukę. Kiedy umarł ojciec Marii, a jej brat nie wykazywał chęci zajęcia się gospodarstwem, siedemnastoletnia dziewczyna zrezygnowała z marzeń o studiach przyrodniczych za granicą i po spłaceniu rodzeństwa została właścicielką Hruszowej⁹.

⁷ Zob. tamże, s. 35-36.

⁸ Bł. Marcelina z Kotowiczów Darowska, urodzona 16 stycznia 1827 roku w Szulakach na Ukrainie, pochodziła ze starej, szlacheckiej rodziny. Kształciła się na pensji w Odessie. Na prośbę chorego ojca poślubiła Karola Darowskiego, który zmarł po 3 latach małżeństwa. Marcelina postanowiła poświęcić się życiu zakonnemu – wraz z Józefą Karską założyła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek. Chcąc swoje siły poświęcić odbudowie ojczyzny po klęsce powstania styczniowego, otworzyła w Jazłowcu szkołę dla dziewcząt z rodzin ziemiańskich i szkołę ludową. Zmarła 5 stycznia 1911 roku. Beatyfikowana przez Jana Pawła II 6 października 1996 roku. Zob. S. Grażyna od Wszechpośrednictwa NMP, *Wychowanie to dzieło miłości*, Szymanów 1997, s. 7-10.

⁹ Zob. J. Głuszenia, dz. cyt., s. 65-66.

Od początku Rodziewiczówna dbała o to, by ludność kresowa nie została odcięta od polskiej kultury. Dlatego wraz z okoliczną szlachcią starała się zapewnić edukację najniższym warstwom społecznym. Na ten cel przeznacziała nie tylko pieniądze, fundując wraz z innymi ziemianami tajną szkołę dla nauczycielek, ale też ryzykowała życiem, stając się ogniwiem w przerzucie na Polesie książek pisanych w języku ojczystym. Dzięki temu polskie słowo trafiało do dworów, zaścianków szlacheckich, a nawet pod chłopskie strzechy. Książki, szczególnie zimą, Maria przewoziła osobiście, często korzystając z noclegów w chatach zaprzyjaźnionych Poleszuków¹⁰. W ten sposób rozpoczęła się społeczna działalność Rodziewiczówny, która nie ustała właściwie do końca jej życia.

Jeszcze w Jazłowcu dostrzeżono talent literacki Rodziewiczówny. Co prawda pierwsze opublikowane utwory nie przyniosły jej rozgłosu, ale już kolejna powieść, *Dewajtis*, w 1888 roku zdobyła II nagrodę „Kuriera Warszawskiego”. Wygrana pozwoliła Marii na podróż do Włoch i Francji, a także zagwarantowała miejsce w historii polskiej literatury. Szybko pojawiły się recenzje i artykuły chwalcące talent autorki i jej nowego bohatera Marka Czertwana, świadomego obrońcę ojczystej ziemi¹¹. Troska o polskość przebija w utworach Rodziewiczówny, ale także w jej codziennie spełnianych obowiązkach.

Od tej pory trwała ożywiona praca literacka Rodziewiczówny, która zaowocowała ponad czterdziestoma wydanymi powieściami. Bohaterowie jej książek wyróżniali się niezwykle przywiązaniem do ziemi, wiarą, honorem i poczuciem własnej godności. W czasach popowstaniowych, kiedy represje i polityka zaborców nie zostawiała Polakom właściwie niczego, konfiskując majątki, odbierając wolność i skazując na warunki życia uwłaczające człowiekowi, jedynym, co pozostawało, było właśnie owo szlachectwo ducha, pielęgnowana wrażliwość sumienia.

¹⁰ Zob. tamże, s. 67.

¹¹ Opinia T. Jeske-Choińskiego. Zob. J. Głuszenia, dz. cyt., s. 71.

Oczywiście działalność literacka nie była jedynym zajęciem Rodziewiczówny. W jej rękach leżał zarząd majątku, a także praca na rzecz ludności kresowej, której pisarka nigdy nie zaprzestała. Organizowała spotkania kobiet z sąsiednich majątków, aby solidarnie stawiać czoła trudnościom. W czasie pierwszej wojny światowej zarząd Zjednoczonych Ziemianek zlecił Rodziewiczównie zorganizowanie w Warszawie szpitala dla rannych żołnierzy. Pisarka pełniła funkcję intendenci, gromadząc fundusze potrzebne placówce. Otworzyła także jadłodajnię dla części warszawskiej inteligencji pozostającej bez pracy¹². Wraz z powierzonymi jej przez Zarząd Ziemianek dziećmi, ofiarami wojny, wróciła do Hruszowej i mimo gróźb żołnierzy rosyjskich, a później niemieckich nie opuściła swego majątku. Rok 1918 nie oznaczał końca wojny dla Polaków. Rodziewiczówna została komendantką Ziemi Warszawskiej i na prośbę polskich władz zorganizowała Komitet Ratunkowy dla miasta Lwowa. Jej zadaniem było werbowanie mężczyzn i kobiet do służby pomocniczej, a także zbiórka żywności, odzieży i lekarstw¹³.

Po wojnie nadszedł czas odbudowy, a Rodziewiczówna z pomocą swej przyjaciółki Jadwigi Skirmuntówny zorganizowała punkt medyczny, wspomagała swoich sąsiadów, przeznaczyła pieniądze na remont plebanii i kościoła w Horodcu, a także zainicjowała budowę Domu Polskiego w Antopolu¹⁴. By przekonać społeczeństwo o konieczności ratowania Kresów, Rodziewiczówna wygłaszała odczyty i apelowała o pomoc. Także na kartach swych książek przypominała o roli, jaką pełnią w życiu narodu wschodnie ziemie polskie. Kiedy Rodziewiczówna, nominowana do nagrody miasta Warszawy, przegrała z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim jednym głosem, społeczeństwo postanowiło wyrazić sprzeciw wobec werdyktu. Ogłoszono składkę i zebrane pieniądze wręczono ulubionej pisarce. Rodziewiczówna otrzymane fundusze przeznaczyła na cele społeczne. Poza codzien-

¹² Zob. J. Głuszenia, dz. cyt., s. 87-88.

¹³ Zob. tamże, s. 91.

¹⁴ Zob. tamże, s. 102-109.

ną pracą, mającą na celu polepszenie bytu i szerzenie oświaty wśród najuboższych, pisarka chciała także oddać hołd tym, którzy za niepodległość Polski oddali swoje życie. Pamiętając o wielkim bohaterze z opowiadań ciotki Karoliny, Romualdzie Traugucie, Rodziewiczówna postanowiła wystawić mu pomnik w Horodcu w związku ze zbliżającą się siedemdziesiątą rocznicą jego śmierci¹⁵.

Wybuch drugiej wojny światowej położył kres przedsięwzięciom pisarki. 22 września 1939 roku w Hruszowej pojawiły się wojska bolszewickie. Niebawem miejscowi bandyci, rozzuchwaleni obecnością wojsk, przejęli na własność cały majątek Rodziewiczówny i najpierw nakazali wynieść się przebywającym tam uchodźcom z Warszawy, a następnie wyrzucili samą właścicielkę dworu. Po 63 latach życia spędzonych w Hruszowej pisarka wyjeżdżała z niej z zaledwie kilkoma „tobólkami”, które na dodatek próbowano jej wykraść¹⁶.

Z Brześcia Rodziewiczówna trafiła do obozu dla przesiedleńców w Łodzi. W pomieszczeniach dawnej fabryki Gliksmana zgromadzono około pięciu tysięcy osób. Warunki były bardzo prymitywne, brakowało żywności, szerzyły się choroby, a więźniów dręczył chłód. Przyjaciołom Rodziewiczówny, martwiącym się o zdrowie i życie siedemdziesięciopięcioletniej pisarki, udało się zorganizować dla niej zwolnienie z obozu. Powrót do Hruszowej nie był oczywiście możliwy, więc Rodziewiczówna udała się do Warszawy¹⁷. Swym zwyczajem spieszyła z pomocą potrzebującym, a warszawiacy, dowiedziawszy się o obecności ulubionej autorki w stolicy, otoczyli ją swoją opieką.

Rodziewiczówna pomagała także żołnierzom Armii Krajowej. Jej mieszkanie było punktem kontaktowym, czasem służyło też jako miejsce zbiórki działaczy podziemnej armii. Zresztą dowództwo AK interesowało się losami pisarki, a jeden z poruczników pomógł jej zorganizować jadłodajnię dla literatów i dziennikarzy, a także dostarczał żywność¹⁸.

¹⁵ Zob. J. Skirmuntówna, dz. cyt., s. 112.

¹⁶ Zob. J. Głuszenia, dz. cyt., s. 137-138.

¹⁷ Zob. tamże, s. 140-144.

¹⁸ Zob. tamże, s. 157.

Pierwszego sierpnia 1944 roku wybuchło powstanie. Walki ogarnęły całą Warszawę. Cierpiąca na astmę Rodziewiczówna bardzo źle znosiła zaduch, pył i dym unoszące się nieustannie w powietrzu. Z powodu zniszczeń pisarka nieraz musiała zmieniać mieszkania i z ogromnym trudem przedzierać się wśród ruin i gruzów. Podczas rozmowy z żołnierzem dziennikarzem Maria, która nie mogła już mówić, napisała na kartce: „Bądźmy dumni, bośmy zostali jedyni rycerze”¹⁹. Powstanie dogorywało.

Po ewakuacji Rodziewiczówna została zakwaterowana w leśniczówce Leonów, należącej do jednego z jej przyjaciół. Izba była prymitywna, w dodatku słabo ogrzewana. Mimo wszystkich przejść Rodziewiczówna, gdy słyszała o jakimkolwiek kompromisie, mówiła: „Niechże choć w jednym narodzie zostanie zachowana po dawnemu pojęta idea rycerstwa i honoru, niech choć jeden naród wyżej ceni honor od dobrobytu”²⁰. Na skutek kilku dni spędzonych w chłodzie Rodziewiczówna zachorowała na zapalenie płuc. Organizm pisarki był tak wyniszczony, że nie był w stanie zwalczyć choroby. Przed śmiercią autorka *Dewajtisa* powiedziała jeszcze: „Śmierci się nie boję. Szkoda... tak chciałam doczekać...”²¹. Rodziewiczówna zmarła w nocy 6 listopada 1944 roku. Jej doczesne szczątki złożono na cmentarzu w Żelaznej. Cztery lata po śmierci, dzięki staraniom przyjaciół i wiernych czytelników, przeniesiono ciało pisarki na cmentarz Powązkowski w Warszawie²².

Maria Rodziewiczówna całym swoim życiem dawała świadectwo wagi wytrwania na stanowisku wybranym przez człowieka, mimo pojawiających się trudności i zniechęcenia. Nic zatem dziwnego, że temat ten powracał także w wielu jej powieściach. Wydaje się, że kwintesencję tej postawy odnaleźć można w powieści *Byli i będą*, opisującej pierwsze lata po upadku powstania styczniowego. Z pozoru we dworze w Grelach, własności pani Michałowej Hrehorowiczowej,

¹⁹ Tamże, s. 181.

²⁰ Tamże, s. 186.

²¹ Tamże, s. 187.

²² Zob. tamże, s. 190.

niewiele się dzieje. Nie widać wielkiego postępu i rosnącego dobrobytu. Jednak lepiej zorientowani w sytuacji zdają sobie sprawę, że wszelkie wysiłki w majątku kierowane są ku temu, by utrzymać ziemię w polskich rękach, zapewnić opiekę dzieciom zesłanych na Syberię i podtrzymywać moralnie lud, by nie upadł pod wpływem wrogiej polityki wymierzonej w tradycję i religię.

Ta polityka wrogiego mocarstwa, przynależnego do cywilizacji gromadnej²³, a więc takiej, która nie ma względu na dobro osoby, stawia zaś zbiorowość ponad człowieka, godziła w osobiste dobro Polaków, zagrażając ich życiu, zdrowiu i odbierając możliwość rozwoju osobowego. Aby bronić się przed takim złem, człowiek może przyjąć jedną z dwóch postaw. Bardziej oczywistym rozwiązaniem jest atak, który następuje w momencie, gdy rozum podpowiada, że zło można przezwyciężyć. Wyzwolony gniew pobudza do czynnej walki. Realizacją tego sposobu odpowiedzi na zło było właśnie powstanie. Do dzisiaj nie wiadomo, czy jego losy nie potoczyłyby się inaczej, gdyby atak nastąpił nieco później. Prawidłowe rozpoznanie właściwego momentu jest niezmiernie trudne, dlatego Grecy przypisywali mu niemal boskie właściwości²⁴.

Konsekwencje decyzji o powstaniu okazały się brzemiennie w skutkach. Straty po stronie polskiej były tak wielkie, że nie można było spodziewać się w najbliższej przyszłości kolejnej okazji do walki zbrojnej. W dodatku represje stały się niezwykle dotkliwe. Wielu Polaków zostało zesłanych na Syberię, majątki skonfiskowano, w zamian nakładając niemożliwe do spłacenia kary pieniężne i podatki. Jeszcze dokładniej pilnowano, by polskość jak najszybciej zniknęła z serca narodu. W takiej sytuacji ci, którzy przeżyli rok 1863, mogli poddać się zwątpieniu i zniechęceniu, nie widząc szansy na odmianę sytuacji.

²³ Według F. Konecznego jedynie cywilizacja łacińska opiera się na personalistycznej koncepcji człowieka, pozostałe cywilizacje rozpatrują człowieka jedynie jako element zbiorowości. Zob. P. Skrzydlewski, *Koneczny Feliks*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, pod red. A. Maryniarczyka, t. 5, Lublin 2004, s. 777-781.

²⁴ Zob. P. Jaroszyński, *Etyka. Dramat życia moralnego*, Warszawa 1993, s. 76.

W tym momencie niezbędna okazała się druga postać męstwa, nieco mniej znana, polegająca na wytrzymaniu naporu. Kiedy zła nie da się zwalczyć od razu, gdyż przerasta ono możliwości człowieka, należy opanować strach, zebrać potrzebne siły i trwać w oporze²⁵. Tę postawę przyjęła właśnie marszałkowa z Grel, która w powstaniu straciła ukochanego syna oraz majątek. Dzięki cnocie męstwa, jaką w sobie wyrobiła, była w stanie opanować strach na tyle, by nie zmałił osądu rozumu. Nie poddała się złu, ale odważnie stawiała mu czoła. Taka postać męstwa jest trudniejsza niż atak, gdyż wymaga znoszenia długotrwałych trudności, co prawda nie tak przejmujących jak zagrożenie śmierci, ale bardzo dotkliwych dla ludzkiego ducha, który może popaść w rozpacz i utracić nadzieję na zwycięstwo.

Okazja do spełnienia wielkich męźnych czynów nie zdarza się zbyt często, a przecież aby wypracować w sobie cnotę, należy się w niej systematycznie ćwiczyć, by na stałe usprawniła władze człowieka. Dlatego według Woronieckiego tak ważne jest, aby nie lekceważyć spełniania codziennych obowiązków, mniejszych prac i wytrwania na placówkach, które nie zwracają na siebie ludzkiej uwagi i nie przysparzają sławy²⁶. Ze względu na pewne cechy Polakom łatwiej przychodzi pojedyncze akty odwagi. Stąd powstaje pokusa, by jedynie do nich sprowadzać męstwo, nie dbając o wyrobienie w sobie stałej skłonności, która ujawniałaby się nie tylko w wyjątkowych sytuacjach. Męstwo bowiem pozwala na spełnianie wszystkich obowiązków pomimo pojawiających się trudności. Woroniecki w tym kontekście przytacza słowa Stanisława Szczepanowskiego, który stwierdził, że „Polaka łatwo jest wychować na bohatera, ale trudno na porządnego człowieka”²⁷. Męstwo rozumiane jako usprawnienie codziennej pracy podejmowanej w życiu wymaga współdziałania innych cnot: cierpliwości i wytrwałości. Nimi to właśnie wykazują się mieszkańcy dworu w Grelach, którzy pomimo coraz nowszych, bardziej dokuczli-

²⁵ Zob. tamże, s. 74.

²⁶ Zob. J. Woroniecki, dz. cyt., s. 433.

²⁷ Tamże, s. 436.

wych roszczeń zaborcy, nie zaprzestają swojej pracy, systematycznie wykonują obowiązki, chociaż nieraz zdają sobie sprawę, że ich praca jest niemalże syzyfowa, jej efektów właściwie nie widać.

Cierpliwość pozwala zapanować nad smutkiem i zniechęceniem, które kuszą, by porzucić obowiązek. Cnota ta podtrzymuje też człowieka w obliczu trudności, podobnie jak męstwo nie pozwala poddać się w obliczu największego zła: utraty życia. Zło w mniejszym nasileniu wywołuje zniechęcenie i smutek, które nie pozwalają osiągnąć zamierzonego celu. Człowiek pozostający pod wpływem takich uczuć traci chęć podążania w obranym kierunku, zaczyna narzekać, niedbale spełniać obowiązki, a nawet je porzuca. Cierpliwość, „małe męstwo na co dzień”²⁸ – jak tę cnotę nazywa Woroniecki – pozwala znosić cierpienie mniejsze, ale długotrwałe lub często powracające, którego można uniknąć, porzucając obrany cel. Ta umiejętność zapanowania nad sobą przygotowuje człowieka do męstwa, ponieważ ćwiczy w niepoddawaniu się temu, co przynosi cierpienie, a przy tym okazji do wypróbowania cierpliwości pojawia się w życiu dużo więcej niż tych, które wymagają męstwa rozumianego jako odwaga w obliczu niebezpieczeństwa zagrażającego życiu²⁹.

Drugą cnotą wspomagającą męstwo jest długomyślność, która pozwala wytrwać w cierpieniu spowodowanym nieobecnością pożądanego dobra. Taka cnota potrzebna jest szczególnie w każdej pracy ludzkiej, która nie przynosi natychmiastowych rezultatów i wymaga długiego czasu realizacji. Zniechęcenie naturalnie pojawia się, kiedy spodziewane owoce długo nie nadchodzą, a możliwe, że nadejdą już po śmierci człowieka. W takim wypadku potrzebna jest właśnie długomyślność, by oprzeć się opanowującemu człowieka zniechęceniu. W takiej sytuacji znajdowali się bohaterowie Rodziewiczówny, pragnący odrodzenia państwa polskiego, które było gwarantem możliwości swobodnego rozwoju osobowego. Pracowali oni wytrwale, by to osiągnąć, jednak często przed śmiercią nie dane im było oglądać owo-

²⁸ Tamże, s. 439.

²⁹ Zob. tamże, s. 439.

ców własnych wysiłków. Co ciekawe, pisząc o tej cnocie, Woroniecki wspomina matkę Marcelinę Darowską, wychowawczynię i wielki autorytet Rodziewiczówny. Jego zdaniem ta błogosławiona „jak nikt inny zrozumiała wychowawczą doniosłość długomyślności”³⁰ – uważała ją za zaufanie Bogu podczas pracy niezmiennej i nieustannej.

Rodziewiczówna w swoich powieściach opisywała także ludzi, którym nie udało się zapanować nad strachem. Samo uczucie nie jest złe, pojawia się bowiem jako sygnał czyhającego niebezpieczeństwa. Jednak uleganie strachowi, rozsiewanie paniki w swoim otoczeniu i paraliżowanie działań obronnych świadczy o tchórzostwie. Zdominowane obawą rozum i wola mogą nawet sprzeciwić się prawu moralnemu. Tak dzieje się na przykład w wypadku Saturnina z powieści *Byli i będą*, który obawiając się represji mających spaść na zaścianek krośnieński, zamiast pieniądze zebrane przez ludność przekazać, jak obiecał, urzędnikom, wykorzystuje je dla swoich korzyści, by wkupić się w łaski zaborcy. Zdradza tym samym powierzone sobie zaufanie, a jego tchórzostwo doprowadza do zesłania mieszkańców całej okolicy na Syberię. W codziennym życiu ta wada przejawiać się może w braku cywilnej odwagi, obawie przed narażaniem się i niestałych przekonaniach. Na przykład Bronkę z *Czaharów* charakteryzuje taki właśnie brak odwagi cywilnej, nazywany w powieści słabym charakterem, który sprawia, że nie jest ona w stanie ani wyrazić własnego zdania, ani poprzeć siostry, gdy racja jest po jej stronie. Woli zawsze opowiedzieć się za tym, kto wydaje jej się silniejszy i po kim może spodziewać się udzielenia pomocy.

Wadą przeciwną tchórzostwu jest zuchwalstwo, gdy człowiek bierze w sytuację niebezpieczną, bo nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z zagrożenia, lub nie ceni dóbr, które naraża. Takie zachowanie świadczy o braku rozumu, który nadaje pewien umiar odwadze. Zuchwalstwo może pochodzić z pychy dającej fałszywy obraz własnych

³⁰ Tamże, s. 442.

zdolności, bądź też z próżności, pożądamy sławy, jaką w oczach innych zapewnia męstwo³¹.

Przedmiotem wielkoduszności, często nazywanej współcześnie zdrową ambicją, jest dobro, którego uzyskanie jest połączone z rozmaitymi trudnościami. Takimi dobrami pociągającymi człowieka, ale jednocześnie trudnymi do zdobycia, są dobra duchowe, a szczególnie honor albo cześć, czyli uznanie przez innych godności ludzkiej znajdującej się w każdym człowieku i nabierającej coraz większej wartości, gdy rozbudowuje on swój charakter i rozwija duchową potencjalność³².

Wielkoduszność usprawnia do właściwego zachowania się względem osobistych wartości moralnych, na które składają się cnoty i charakter. Utrzymywanie w pewnych ryzach porywów duszy skierowanych ku wielkości duchowej jest zadaniem cnoty pokory, ale nie może ich ona też zupełnie zagłuszać i wykorzeniać pragnienia zasłużenia na ludzką cześć poprzez cnotę. Jak pisze Woroniecki, wszyscy powinni dbać o cześć ze strony swojego otoczenia i zasłużyć na nią swoim postępowaniem. Ten взгляд na opinię nie powinien być jedyną pobudką ludzkiej działalności, jako że cudzy sąd nie jest nieomylny. Nie wolno go jednak zupełnie lekceważyć, gdyż niełatwo jest być jedynym sędzią we własnej sprawie. Ponadto dobra sława za życia przysparza sympatii i pomocy innych, a po śmierci zapewnia dobrą pamięć u potomnych³³.

Rodziewiczówna nieraz wykazywała, że nie każdy sąd opinii publicznej jest właściwy, jak było w przypadku Zośki z *Czaharów* i Marka z *Dewajtisa*. Jednak wielokrotnie w usta swoich bohaterów wkładała napomnienie, by nie przynosić sobie wstydu w oczach innych. Zośka ostrzega Bronkę: „Grzech jest tak żyć, by po sobie żadnej albo złą pamięć zostawić”³⁴, a umierający Kalasanty powtarza: „Nic się nie bójcie, póki Bogu i ludziom oko w oko możecie stanąć bez sromu!”³⁵.

³¹ Zob. tamże, s. 431-433.

³² Zob. tamże, s. 450.

³³ Zob. tamże, s. 454.

³⁴ M. Rodziewiczówna, *Czahary*, Kraków 1957, s. 19.

³⁵ M. Rodziewiczówna, *Byli i będą*, Warszawa 2008, s. 14.

O cześć należy dbać i jej bronić, gdy ktoś chce ją człowiekowi niesłusznie odebrać lub pomniejszyć. O tym przypomina w jednej z ważniejszych scen powieści Markowi Czertwanowi Irena Orwidówna, gdy przekonuje go, by zabrał głos na sądzie obywatelskim. Pewne ujmy można znieść w imię chrześcijańskiej pokory, ale w niektórych sytuacjach konieczna jest obrona własnej czci.

Od tych, którzy ze względu na urodzenie i zdolności zajmują w społeczeństwie stanowiska kierownicze wymaga Rodziewiczówna wyższego stopnia wielkoduszności. Muszą oni dbać o sprawy wspólne, nie przywiązując się nadmiernie do oznak czci i sławy, powiązanych z zajmowanym stanowiskiem. O tym przypomina Motoldowi Zośka w *Czaharach*, a w *Błękitnych* księciu Holszańskiemu szlachcic Grzymała. Troską człowieka przewodzącego innym powinno być udoskonalenie społeczeństwa zarówno pod względem duchowym, jak też i pod względem materialnym. Wielkie poczucie odpowiedzialności za swoje otoczenie ma właśnie marszałkowa z Grel czy doktor Józwicki z *Rupieci*, który nie tylko leczył robotników fabryki, ale własnym przykładem pokazywał, jak nie skarlecć pod względem moralnym.

Obdarzona zmysłem obserwacji Rodziewiczówna rozumiała, że Polakom łatwiej przychodzi działanie krótkotrwałe, polegające na zatakowaniu zagrażającego zła, niż długotrwałe, mozolne spełnianie małych obowiązków, które nie przynoszą sławy i poklasku. A właśnie wierność w małych rzeczach była tym, co dawało hart ducha i mogło przygotować do tego, by w trudnej chwili zachować się mężnie. W sytuacji przegranego powstania tylko w taki sposób można było oprzeć się złu i wypracować wolność dla przyszłych pokoleń. Nic dziwnego zatem, że w tylu powieściach Rodziewiczówny słychać to wołanie o męstwo na co dzień, wołanie o cierpliwość i długomyślność. Jacek Woroniecki napisał w *Katolickiej etyce wychowawczej*, że drogą prowadzącą do wielkoduszności nie jest marzenie o wielkości, ale „umiłowanie doskonałości we wszystkim co się robi. Poczynając od szarych obowiązków codziennego życia. Jak z drobnych kamyczków powstają prześliczne mozaiki, tak z drobnych uczynków wiernie spełnianych powstają wielkie postacie w dziejach, które później czci-

my na ołtarzach”³⁶. Ta myśl chrześcijańskiej etyki do głębi przenika utwory Rodziewiczówny.

Courage in the life and works of Maria Rodziewiczowna

Summary

In this article the author focuses on the virtue of courage in the life and works of Polish XIXth century writer, Maria Rodziewiczowna. She was born in a very difficult time in the Polish history, just after the January Uprising (the Uprising of 1863) against the Russian Empire. Upbringing in the old, noble family and education in the school conducted by blessed Marcelina Darowska helped Rodziewiczowna develop a strong character and willingness to dedicate her life to the others by conscientious work and selflessness.

Her moral attitude is reflected also in her novels. Her book characters are deeply attached to their father's land, faith, tradition, honour and dignity. In the time of oppression and disrespect for human dignity Rodziewiczowna as well as her characters works to develop the ancient virtue of courage. Because of the disproportionately bigger strengths of the enemy, the lesser-known form of courage was needed. It is endurance in the face of adversity. But this virtue has to be built by being faithful in the small works of everyday life.

The author of the article is analyzing characters shown in Rodziewiczowna's books in the light of Jacek Woroniecki's *Catholic Educational Ethics*. After deeper inquiry it becomes visible, that Rodziewiczowna's thought is deeply rooted in catholic ethics and conception of moral excellence – virtue. Because of the difficult situation of Poland and its citizens in XIXth and XXth century the virtue of courage was so strongly emphasized in the works of Maria Rodziewiczowna.

Key words: Maria Rodziewiczowna, virtue, courage, catholic ethics, Polish writers, XIXth century.

³⁶ J. Woroniecki, dz. cyt., s. 473.

